

Jest w ofercie Dynaudio kilka większych konstrukcji, nawet znacznie większych od *Focusa 380*, lecz i ten model do skromnisiów nie należy... Wysokość 120 cm jest już zdecydowanie ponadstandardowa, wrażenie obszerności i obfitości potęguje klasycznie rozwinięty układ trójdrożny z dwoma 20-cm niskotonowymi. To żaden rekord w skali absolutnej, ale o szczupłości i dyskrecji, jakimkolwiek „lajfstajlu” nie ma mowy. Raczej o zaufaniu do tradycji i o renomie marki.

Dynaudio FOCUS 380

kolumna 3D



Niektórzy wciąż sądzą, że specjalnością Dynaudio są dwudrożne monitory. Pogląd taki – mimo że fałszywy – wynika ze skojarzenia kilku faktów: że Dynaudio jest audiofilską firmą, a prawdziwy audiofil kocha „monitory”, ponadto za pieniądze, jakie większość audiofilów (nie mylić z ludźmi, których po prostu stać na dobra luksusowe) ma do wydania na głośniki, Dynaudio faktycznie proponuje modele podstawkowe. Niezależnie od tych faktów są i inne: od samego początku swojego działania producent ten miał w ofercie więcej konstrukcji wolnostojących. Te nie mogły być jednak tanie, bo po pierwsze, sama technika głośnikowa Dynaudio jest dość droga (firma konsekwentnie projektuje i produkuje własne, wysokiej jakości przetworniki), po drugie, duńskie obudowy nie są tanie, po trzecie... w Danii nic nie jest tanie, włącznie z robocizną, a wszystko wskazuje na to, że kolumny Dynaudio wciąż są tam produkowane.

Focus 380 kosztuje więc sporo, bo to kolumna przez 3D – duża, dużska i na pewno dobra (a może nawet doskonała?). Wygląda potężnie i... bardzo konwencjonalnie. To ciekawe, że dziesięć lat po wprowadzeniu serii C, z nadzwyczaj awangardową (i moim zdaniem bardzo udaną) architekturą, najnowsze Dynaudio wracają do swoich, tradycyjnych kształtów. Szanuję i doceniam tradycję, ale z drugiej strony jestem trochę zdziwiony i rozczarowany. A może takie zastrzeżenia powinienem kierować nie tyle pod adresem producenta, co samego rynku, który, niewykluczone, w tym segmencie reprezentuje dość konserwatywny gust? Może zabrakło pomysłu albo odwagi bądź determinacji, żeby zaproponować coś zupełnie nowego. A może pieniędzy... Pastwię się nad tym, ale już podsumowuję, i będziemy mieli z głowy: Przy całej ich szlachetności, coś niejednoznacznie bije z *Focusów 380*... Są duże, świetnie wykonane, mają doskonałe głośniki, ale nie wyglądają na swoją cenę – w drugiej dekadzie XXI wieku kolumny za 6000 euro są zwykle znacznie bardziej efektowne. No dobrze, a czy stojące obok Proaki są ekscentryczne choćby w najmniejszym stopniu? Ani trochę, i to również jest wspólną cechą pary tego testu.

Potężną konstrukcją *Focusa 380* tłumaczy też jego pozycja – flagowca całej serii. Skoro nie ma tu niczego rewolucyjnego, to przynajmniej musi być kawał solidnego głośnika. Technika samych przetworników Dynaudio jest nam doskonale znana, to wielokrotnie komentowany wątek – zasadniczo nie zmieniają się one od bardzo dawna, tak jak na początku sięgnęły bardzo wysokiego poziomu, tak... do dzisiaj go utrzymują; Dynaudio korzysta z sytuacji, że w tej dziedzinie konkurencja też nie galopuje, a nawet jeżeli... to często się „zagalopuje”, aby potem rakiem wracać do starszych rozwiązań; albo robi coś na pokaz, trzymając się w gruncie rzeczy sprawdzonych metod. Dynaudio też chwali się zmianami, udoskonaleniami itp., ale to, co widać z zewnątrz (również kiedy wykręcimy głośniki), jest w dziewięćdziesięciu procentach takie samo, jak dwadzieścia lat temu. Można więc wątpić w innowacyjność Dynaudio, ale można też przyjąć wariant wielce optymistyczny: że firma sięgnęła ideału... Płatowiec myśliwca F-16 zaprojektowano w latach 70. ubiegłego wieku i do dzisiaj jest on doskonały (poprawiana jest głównie awionika), chociaż wcześniej kształt samolotu szybko ewoluował. Czy można poprawić kształt koła, znanego i stosowanego od tysiącleci? To oczywiście przesada, ale pokazuje, że nie w każdej dziedzinie należy oczekiwać systematycznych zmian. Również kompozycja układu trójdrożnego *Focusa 380* nie wnosi niczego nowego, jest wręcz podręcznikowa – w „choinkę”, z wysokotonowym na szczycie i wszystkimi przetwornikami znajdującymi się możliwe najbliżej siebie. Dlatego też chyba nikogo widok ten nie zaskoczy, choć niejeden westchnie z zadowolenia, mając apetyt na taką klasyczną, budzącą zaufanie konstrukcję.

Znajdą się jeszcze tacy, którzy stwierdzą, że tylko 30-cm i jeszcze większe przetworniki niskotonowe generują „prawdziwy” bas, ale nie mają oni wielkiego wyboru... Dwie „20-tki” to wedle dzisiejszych zwyczajów bardzo dużo, ich łączna powierzchnia (membran) odpowiada jednej „30-tce”, a wytrzymałość (cieplna) jest znacznie większa – zwłaszcza że mamy do czynienia z Dynaudio, gdzie cewki są wyjątkowo duże, najczęściej o średnicy 75-mm. Duża średnica cewki ma swoje plusy i minusy; w głośnikach średniotonowych i nisko-średniotonowych jest czymś kontrowersyjnym (o czym dalej, przy opisie głośnika średniotonowego), lecz w głośniku niskotonowym zdecydowanie przeważają zalety. Duża cewka ma nie tylko większą pojemność cieplną (najwięcej mocy w spektrum typowego sygnału muzycznego kumuluje się poniżej 200 Hz), ale też usztywnia membranę, na czym głośniki Dynaudio znowu zyskują w specjalny sposób, gdyż stosowany przez firmę od wielu lat materiał membran sam w sobie nie jest najszybszy. To MSP – wzbogacony dodatkami polipropylen, który można uznać już za nienowoczesny (na tle tendencji do usztywniania membran niskotonowych), ale kiedy ćwierć wieku temu do powszechnego użycia wchodziły membrany polipropylenowe, za nienowoczesne uznano membrany celulozowe, a teraz... Ostatecznie w takiej firmowej formule membrana MSP z dużą cewką wciąż świetnie się broni. Integralność membrany zapewnia również to, że wytłaczana jest z jednego kawałka (duża wypukła część centralna nie jest doklejana, jak w konwencjonalnych konstrukcjach).

Głośnik średniotonowy to „15-tka” i jak na swoją wielkość cewkę też ma sporą, bo 38-cm, ale to żaden rekord, bo ten został ustanowiony dwadzieścia lat temu, kiedy przygotowano pierwszą wersję „15-tki”, z 75-mm cewką. Tak duża cewka przy małej membranie jest jednak za ciężka do optymalnego przetwarzania średnich częstotliwości.

Elementem najbardziej identyfikującym każdy głośnik wysokotonowy jest membrana – zwykle kopułkowa. Przeważnie każdy opis zaczyna się więc od podania jej średnicy oraz materiału, z jakiego ją wykonano. Tego od lat Dynaudio nie zmienia – kopułka Dynaudio ma średnicę 28 mm (a więc nieco większą od standardowych 1-calowych) i jest tradycyjnie jedwabna (sposób jej nasączenia mógł się zmieniać, o czym zresztą firma wspomina w materiałach). Układ magnetyczny jest już jednak zupełnie inny niż na początku działalności Dynaudio, chociaż też już od ok. dziesięciu lat znany – ale tylko z najlepszych konstrukcji tej firmy, choćby takich jak wspomniany C2 (gdzie zobaczyłem go chyba po raz pierwszy). Zamiast ferrytowego, jest neodymowy. To jednak nie małe kapsleki, jaki widać w tańszych tweeterach, lecz plaster o dużej średnicy, który wcale nie zmniejszył zewnętrznych wymiarów przetwornika. Front

jest więc „regularny”, o ponad 10-cm średnicy. Również i tutaj widać modyfikację, już mniej istotną, ale wcale nie tylko kosmetyczną (mającą bowiem wpływ na charakterystykę) – front nie jest płaski, jak do tej pory, lecz delikatnie wyprofilowany (stożek). Głośnik ten producent nazywa „Esotar do kwadratu”, co nawiązuje do nazwy legendarnej tweetera Esotar (w oryginalnej formie niestosowanego już w żadnej kolumnie Dynaudio).

Obudowa jest na tyle duża i w ogólnych proporcjach konwencjonalna, że wrażenie jej „krzepy” dominuje nad pewnymi subtelnościami, które jednak można dostrzec. Boczne ścianki zbiegają się lekko do tyłu, co nadaje smaczku (bardzo delikatnego) wszystkim Focusom, krawędzie frontu są lekko ścięte, podobnie jak krawędzie maskownicy. Nie są to jednak żadne atrakcje na tym pułapie cenowym, a już za poważne niedociągnięcie można by uznać fakt, że maskownica wciąż trzyma się na kołkach, a nie na ukrytych magnesach – to eleganckie rozwiązanie widzimy coraz częściej w znacznie tańszych konstrukcjach. Znowu z pomocą przychodzi konkurent tego testu, który solidarnie ma zgrzebne kołeczki; takie więc prawo audiofilskich marek, aby wciąż podkreślać, że tu chodzi o brzmienie, a nie o wygląd. No dobrze, nie przesadzajmy, że te kołeczki zawałają sprawę – estetykę obudowy w dużym stopniu determinuje sposób wykończenia powierzchni, a pod tym względem jest bardzo dobrze – do wyboru mamy albo lakierowanie na wysoki połysk, i to w dwóch wersjach – białej i czarnej – albo naturalny fornir w czterech wersjach – klon, orzech, palisander i dąb lakierowany na czarno. Bez egzotycznych szaleństw, ale z pełną paletą podstawowych, modnych dzisiaj opcji (podpowiadam, że czereśnia wyszła z mody).

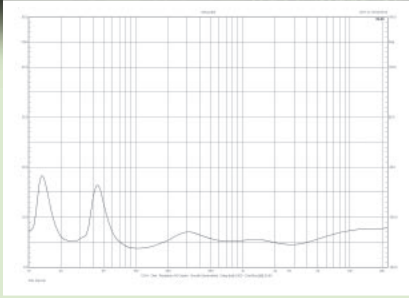
W nowej serii Focus znalazły się trzy modele wolnostojące, dwa podstawkowe i jeden centralny (subwoofery występują w oddzielnej serii). Podobną, trójdrożną konfigurację przetworników, tylko z mniejszymi (18-cm) niskotonowymi i w związku z tym w mniejszej obudowie, pokazuje Focus 340, nad którym chwilę się zatrzymam. To chyba pierwsza konstrukcja Dynaudio, w której „18-tki” pracują jako niskotonowe; głośniki te mają świetną reputację jako nisko-średniotonowe i dotąd, w całej historii firmy, były stosowane w układach dwudrożnych i dwuipółdrożnych. Myślę, że nowy sposób ich użycia świadczy nie tyle o realnym postępie czy o rozwiązaniu jakiegoś wcześniej trudnego do opanowania problemu, ile o podporządkowaniu się rynkowym modom, ewentualnie „wymyśleniu prochu” dla zmieniania i urozmaicania oferty. Pojawienie się Focusa 340 wskazuje więc na to, że wielu klientów ma większe zaufanie do konstrukcji trójdrożnych niż dwuipółdrożnych, zarazem chciałoby utrzymać szczupłą sylwetkę kolumny. Trzecim Focusem wolnostojącym jest 260-tka, z dwoma „18-tkami” w układzie

dwudrożnym (nie dwuipółdrożnym – obydwie są tak samo filtrowane) – konstrukcja dla Dynaudio bardzo typowa i elegancka. Równie klasyczny jest monitor Focus 160 z 17-cm nisko-średniotonowym, natomiast w mniejszym 110A mamy niespodziankę – nie tylko wspomniany 15-cm przetwornik z potężną 75-mm cewką, ale i wzmacniacz – to konstrukcja aktywna, a sposób jej zastosowania to już jednak zupełnie inny temat.



Mimo obaw klientów o ryzyko wzbudzenia się basu przy bas-refleksie dmuchającym do tyłu (wraz z kolumną ustawioną blisko ściany), bardzo wielu producentów wybiera takie rozwiązanie. Mają więc ku temu ważne powody, a nasze opinie są często zafalszowane... Bas zawsze się nasila wraz z przysuwaniem kolumny do ściany i lokalizacja otworu nie ma z tym wiele wspólnego, a to, jak mocny bas ma kolumna w danym ustawieniu, zależy bardziej od innych parametrów dostrojenia układu niż od pozycji otworu.

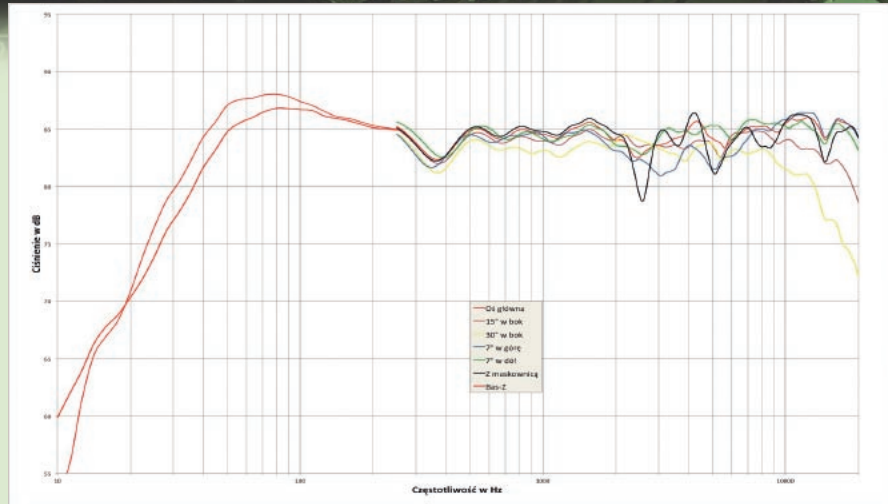
Laboratorium Dynaudio FOCUS 380



rys. 1. charakterystyka modułu impedancji.

Tabliczka nad gniazdem nie jest w Dynaudio tak duża i bogata jak w ProAcu – delikatnie wygrawerowano na niej tylko logo firmy, symbol modelu, „Made in Denmark” oraz... najwyraźniej parametr, który Dynaudio uważa za najważniejszy i godny tego miejsca – impedancję 4 omy. Inni by się tym nie chwaliли, Dynaudio też by nie musiało, wystarczyłoby, aby podało ten parametr – jak zwykle zgodnie z prawdą – w katalogu, instrukcji itp. Wygląda na to, że firma uznała, iż trzeba tą prawdą między oczy, a kto się 4 omów przestraszy, ten po prostu nie powinien być właścicielem Dynaudio. Mamy wzmacniacz tranzystorowy – nie ma się czego bać. Mamy wzmacniacz lampowy – poszukajmy czegoś innego. Bo i po co nam kolumny o mocy 300 watów, i czułości grubo poniżej 90 dB... Tak, to kolumny do mocnego wzmacniacza, nawet nie dlatego, że wzmacniacz o umiarkowanej mocy ich „nie pociągnie”, lecz nie wykorzysta ich potencjału – mając do dyspozycji moc poniżej 100 watów, lepiej pomyśleć o Focusach 340 i 260. Impedancja będzie zawsze 4-omowa, ale z minimumami nie schodzącymi już znacznie niżej (minimum przy 100 Hz ma wartość 3,5 oma), a także z bardzo małymi kątami fazowymi (bardzo niewielka zmienność, również szczyty basowe są relatywnie niskie), co dla wielu wzmacniaczy ma znaczenie nie mniejsze niż sama wartość modułu impedancji. Ostatecznie więc od strony impedancji Focus 380 prezentuje się jako obciążenie umiarkowanie trudne, wraz z którym żaden wzmacniacz nie powinien dostać zadyszki. Nie taki diabeł straszny, jak go malują – chociaż po co Dynaudio z tyłu namalowało 4 omy, naprawdę nie wiem...

Charakterystyka przetwarzania jest niemal perfekcyjnie liniowa – w każdym razie po zespołach głośnikowych nie należy się już spodziewać lepszego wyrównania, bez względu na firmę i cenę. Niskie częstotliwości są tylko leciutko wyeksponowane, w opcji obudowy zamkniętej oczywiście charakterystyka leży niżej i jest teoretycznie jeszcze bliższa ideałowi, ale w praktyce takie wzmocnienie, jakie widać przy bas-refleksie, absolutnie nie jest problemem, co potwierdziły też próby odsłuchowe. W opcji z pracującym bas-refleksem spadek -6 dB pojawia się przy 30 Hz, a z otworem zamkniętym – przy 35 Hz, również bardzo nisko. Różnica między obydwoiema charakterystykami jest oczywiście widoczna, ale nie tak wyrazista jak w innych kolumnach bas-refleks, które zamykaliśmy. Dlaczego? To efekt bardzo niskiej częstotliwości rezonansowej bas-refleksu – im niższe strojenie, tym bliżej jesteśmy charakterystyki przetwarzania (oraz impulsu) właściwej dla obudowy zamkniętej (można powiedzieć, że



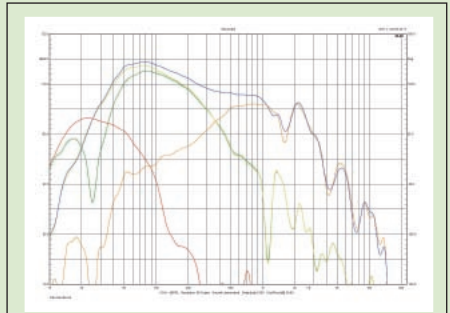
Rys. 2. charakterystyka przetwarzania w całym pasmie akustycznym, na różnych osiach.

obudowa zamknięta to nieskończenie nisko dostrojony bas-refleks).

Przy 350 Hz mamy delikatne osłabienie, a dalej można już podziwiać mistrzowskie poprowadzenie aż do samego skrajnego pasma. Można poddawać w wątpliwość, czy liniowość gwarantuje neutralność, a tym bardziej „muzykalność”, lecz chyba trudno podważać audiofilskie umiejętności i doświadczenie Dynaudio, a wypracowana tu charakterystyka nie pojawiła się przecież przypadkiem. Ponieważ kolumna jest wysoka, a głośnik wysokotonowy zainstalowano na wysokości ok. 110 cm, więc osłabienie pomiaru ustaliliśmy na wysokości 100 cm (dla niższych konstrukcji wybieramy 90 cm); okazuje się, że najładniejsza charakterystyka pojawia się zarówno na tym kierunku, jak i pod kątem -7° – możemy więc usiąść zarówno „normalnie”, jak i nieco niżej, aby słyszeć to, co w Focusie najlepsze; dopiero pod kątem +7° (lekką w górę, ale pamiętajmy, że względem osi głównej ustawionej i tak dość wysoko) pojawia się lekkie osłabienie w zakresie 3-5 kHz; również w tym zakresie przebieg trochę zakłóca maskownica – też nie drastycznie, ale mając bez niej tak piękny obraz sytuacji, szkoda każdego decybel... Szkoda też każdego decybel w zakresie wysokich tonów; na osi głównej nie widać żadnego ich wzmocnienia, co oznacza, że już pod kątem 15° (w płaszczyźnie poziomej) zaobserwujemy spadek; nie jest on jeszcze duży, ale w najwyższej oktawie dobrze widoczny, w takiej sytuacji najlepiej pozostać na osi głównej, czyli wycelować kolumny dokładnie w miejsce odsłuchowe. Jednocześnie warto docenić, że charakterystyka na osi głównej przy 20 kHz nie ma jeszcze żadnego spadku, co dla 28-mm kopulek nie jest takie oczywiste... Ale Esotar staje na wysokości zadania. Tylko efektywność umiarkowana – 86 dB przy 4 omach i tak dużej konstrukcji to niezbyt wiele, ale jeżeli będziemy trzymać się wzmacniaczy dużej mocy, to Dynaudio zagrają tak, że kaptcie spadną.

Impedancja znamionowa [Ω]*	4
Efektywność (1 W/1 m) [dB]*	86
Moc znamionowa [W]	300
Wymiary (wys. x szer. x głęb.) [cm]	122 x 24,5 x 38,5
Masa [kg]	34

* Parametry zmierzzone



rys. 3. charakterystyki źródeł niskich częstotliwości.

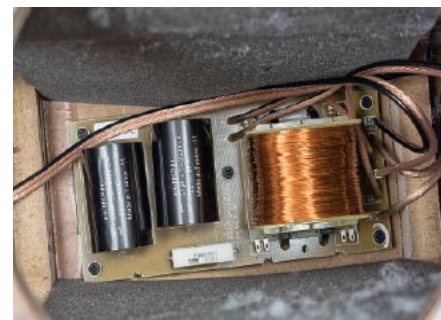
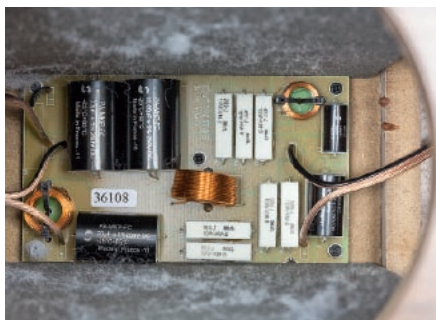
Niskie strojenie bas-refleksu

Już charakterystyka impedancji Focusa 380 informuje nas o tym, że bas-refleks dostrojono bardzo nisko – minimum między dwoma wierzchołkami plasuje się przy ok. 25 Hz. To efekt kombinacji dużej objętości obudowy/umiarkowanej średnicy otworu/ długiego tunelu. Potwierdza to pomiar (w polu bliskim) samego głośnika (kolor czerwony) i otworu (zielony) – na charakterystyce głośnika widać odciążenie przy 25 Hz. Tak niskie strojenie ma swoje zalety, nie jest jednak cudownym sposobem na uzyskanie liniowej charakterystyki rozciągniętej do dowolnie niskiej częstotliwości. Przy tak nisko wybranej częstotliwości rezonansowej ciśnienie z otworu nie jest wysokie – szczyt jego charakterystyki leży prawie 10 dB niżej niż szczyt charakterystyki głośnika (przy 80 Hz). Rodzi się z tego charakterystyka wypadkowa (jasnozielony) opadająca od 50 Hz, ale początkowo dość łagodnie, co da również dobrą odpowiedź impulsową. W Focusie 380 swój wpływ na zakres niskich tonów ma też głośnik średniotonowy, który filtrowany jest bardzo łagodnie (jasnobrązowy), zgodnie z tradycją Dynaudio i z wykorzystaniem jego nisko-średniotonowego pochodzenia. Zgranie fazowe sekcji niskotonowej i średniotonowej jest perfekcyjne, ostateczna charakterystyka wypadkowa (niebieski) biegnie wszędzie powyżej charakterystyk indywidualnych obydwu sekcji i dokładnie 6 dB powyżej ich przecięcia przy 300 Hz.

Z lewej średniotonowa „15-tka”, z prawej niskotonowa „20-tka”.
Charakterystyczne dla Dynaudio ramiona odlewanych koszy obejmują całe układy magnetyczne. W głośniku średniotonowym widoczny pierścień ferrytowy znajduje się konwencjonalnie na zewnątrz cewki o umiarkowanej średnicy (38 mm); w głośniku niskotonowym magnes ulokowano w środku bardzo dużej (75 mm) cewki. W obydwu przypadkach układy są wentylowane zarówno pod dolnym zawieszaniem (otwory osłonięto czarnym materiałem), jak i do tyłu (tam nałożono cienką warstwę gąbki). Tak zaawansowane i do dzisiaj wyglądające ultranowoczesne konstrukcje Dynaudio zaprojektowało dwadzieścia lat temu!



Wysokotonowy „Esotar 2” ma neodymowy układ magnetyczny, ale nie w formie najczęściej spotykanego kapselka, lecz znacznie większego plastra.



Mimo że gniazdo jest pojedyncze, zwrotnicę podzielono na dwie płytki, montowane na tylnej ścianie, wkładane przez otwory głośników niskotonowych. Podział jest więc prawdopodobnie wynikiem wielkości układu, będącej z kolei pochodną raczej wysokiej jakości elementów niż skomplikowania. Premią jest odsunięcie dużej cewki filtra sekcji niskotonowej od mniejszych cewek sekcji średnio-wysokotonowej. Wygląda na to, że mamy tu dość łagodne filtry z pogranicza pierwszego i drugiego rzędu (obwody równoległe są tłumione rezystorami). WSZYSTKIE cewki są powietrzne, WSZYSTKIE kondensatory są polipropylenowe, lecz nie są to komponenty klasy voodoo (tak jak i wewnętrzne okablowanie). Ambitna, ale racjonalna i rzetelna robota.

— R E K L A M A —

ODSŁUCH

Najlepsze Dynaudio, jakie dotąd słyszałem, albo inaczej – jakie najbardziej mi się podobały w regularnym teście, wcale nie były najdroższymi kolumnami tej firmy (bo tych w „Audio” nie testowaliśmy), ani nawet nie były najdroższymi spośród testowanych. Znosi się na to, że jestem miłośnikiem monitorów Dynaudio i wśród nich upatrzyłem sobie faworyta... Też nie. Tak miło wspominać bowiem model C2, który może trochę dzięki zbiegowi jakichś okoliczności psychoakustycznych zauroczył mnie do tego stopnia, że zacząłem zbierać nań pieniądze... I potem, prawdę mówiąc, już żadne Dynaudio tak na mnie nie podziało, nawet większe C4. Owszem, wiele mniejszych modeli zabrzmiało przyjemnie i wykazało się dobrą relacją jakości do ceny, ale to nie było już to... Teraz też spodziewałem się jeszcze innych emocji. Gracja i wyrafinowanie to zalety mniejszych modeli, a największa konstrukcja w całej serii Focus gra pewnie, potężnie, i choć z firmową kulturą, to jednak „być określa świadomość”, a bytem jest trójdrożna paczka z dwoma dużymi niskotonowymi. Kolumny o takim schemacie nie muszą grać prymitywnie i tylko „ilością”, a nie jakością, jednak zwykle grają mocnym basem. Wcale nie dlatego, że wymusza to konstrukcja, lecz że duże kolumny są dedykowane do dużych pomieszczeń, gdzie przydaje się „nadwyżka” basu. Po drugie, chętni na takie kolumny zwykle tego oczekują. Po trzecie, dla samej firmy Dynaudio bas szybki i szczupły nie jest charakterystyczny. I jeszcze na dodatek niedawno testowane DM3/7, wolnostojące, ale wcale nie takie duże, grały raczej ciężko i masywnie, jeżeli więc taki jest obecny kurs Dynaudio... I w tym momencie zastanawiam się, ile w tych refleksjach racji, a ile konfabulacji; jakie szydło by wyszło z worka, gdybym postawił obok siebie DM3/7 i Focusy 380... Te drugie wydają mi się bowiem zupełnie inne. O wiele lepsze, i to na dwóch płaszczyznach. Lepsze przetworniki w bardziej rozwiniętym układzie oczywiście procentują wyższą dynamiką, precyzją itd. Ale sama równowaga tonalna mogłaby być podobna również w tańszych DM 3/7 – a nie jest.

W ogólnym wrażeniu drobne smaczki estetyczne giną na tle potężnej bryły największego Focusa, ale można je dostrzec. Na tym zdjęciu nie widać jeszcze, że boczne ścianki zbiegają się lekko ku tyłowi. Maskownica jest cieniutka i lekko odsunięta, choć mocowanie przez kołeczki, a nie przez schowane magnesy, można uznać za estetyczną niedoskonałość projektu. Wybrany

sposób lakierowania

(naturalnego forniuru) zapewnia bardzo gładką powierzchnię – inaczej niż w ProAcu, gdzie na powierzchni pozostają naturalne drobne bruzdy. Co kto lubi, ale w obydwu przypadkach stolary pierwszej klasy!

Potężne Focusy grają zaskakująco subtelnie, co nie znaczy że nazbyt lekko i chimericznie; równowagę tonalną mają ustawioną perfekcyjnie, a w przypadku kolumn tej wielkości uwagę zwraca kultura zakresu niskich częstotliwości. Gdyby basu było trochę więcej, nie byłoby lepiej, ale też nie wywoływałyby to zdziwienia – duże kolumny takie są i po to są, aby pochwalić się swoją siłą, zagrać obficie. I Focusy też się chwalały, tylko że inaczej. Specjalne jest połączenie plastycznego, nasyczonego środka pasma z mocnym, ale też szybkim, konturowym basem. W ProAcu w tym względzie będzie odwrotnie, też w obrębie dobrej równowagi, ale z inaczej rozłożonymi akcentami. Sam się temu dziwię i zastanawiam, czy jakies wyjątkowo szczęśliwe ustawienie nie spowodowało takiego utemperowania basu – którego z Dynaudio zwykle było więcej. I wyjaśniam, że bas-refleks był otwarty – nawet nie próbowałem z zamkniętym. Bas i tak jest dość suchy, lecz nie w znaczeniu braku dynamiki i soczystości, a tylko (i aż) jednoznacznie korzystnego „odtłuszczenia” i wyczyszczenia z dudnień. Do takiej kultury (ale wcale nie słabości!) niskich częstotliwości świetnie pasuje góra pasma – przy mocniejszym dole byłaby chyba trochę zbyt delikatna, a tak – jest akurat. Jest superneutralna w najlepszym tego słowa znaczeniu. Cóż poradzić na to, że wyraźnie inne wbrzmienie najlepszych metalowych czy diamentowych kopulek, jak też najlepszych wstęgowych też może być „super”. W brzmieniu Dynaudio jest to, co najlepsze w kopułkach jedwabnych – pewien wzorec dla tego stylu.



20-cm głośniki niskotonowe Dynaudio spotykamy dość rzadko. Duńczycy skupili się na eksploatacji swojej doskonale znanej nisko-średniotonowej „18-tki”, występującej dotąd w układach dwudrożnych, a teraz nawet w układzie trójdrożnym nieco mniejszego Focusa 340. Konstrukcja „20-tki” jest podobna, z 75-mm cewką drgającą i takiej też średnicy kopułą w centrum membrany.

Wśród jedwabnych kopulek wysokotonowych Dynaudio referencją jest Esonar, mający historię niemal tak długą jak sama firma. Najnowsza wersja zastosowana w Focusach różni się od poprzednich lekkim wyprofilowaniem frontu; sama membrana wygląda tak jak zawsze, chociaż inne nasączenie też może zmieniać jej parametry. Charakterystyczna tylko dla kilku producentów (Dynaudio, Scan-Speak, Morel) jest 28-mm średnica, większa od standardu 25 mm



Nie jest to jednak wzorec przeniesiony z dalekiej przeszłości, nie jest to dokładnie takie brzmienie, jakie wspominają najstarsi miłośnicy Dynaudio. Zresztą nie jest to też nowina, bo już we wspomnianych C2 pojawiły się większe możliwości. Góra nie jest więc jednostronnie miękka i słodka, ma świetną rozdzielczość i przejrzystość, detale zaokrągla tylko w minimalnym stopniu, ma odrobinę mniej powietrza niż można usłyszeć ze wstęgowego przetwornika D40R, to jednak w obydwu przypadkach bardzo wysokie loty; Dynaudio prezentuje za to absolutnie bezśladowe „zszycie” średnich i wysokich tonów; idealne dopasowanie, wkomponowanie, zharmonizowanie. Bezproblemowa czytelność i naturalność są osiągnięte bez najłżejszego eksponowania, w żadnej sytuacji nie przyłapałem Focusa 380 na choćby próbie rozjaśnienia – a słychać było wszystko, wszyściutko. I teraz, kiedy mamy już „obrobione” skraje pasma, powinienem coś ciekawego



Tutaj w swoim czasie Dynaudio zrobiło rozsądny krok do tył. Pierwsza opracowana wersja „15-tki” miała cewkę aż 75 mm i do dzisiaj wersja ta stosowana jest w niektórych modelach, nigdy już jednak jako głośnik średniotonowy – dla dobrego przetwarzania średnich częstotliwości lepsza jest jednak mniejsza cewka, dlatego powstała widoczna tu wersja – z 38-mm cewką – stosowana również w niektórych minimonitorach.



Pojedyncze gniazdo – to też tradycja Dynaudio, ale firma wcale nie jest osamotniona w poglądzie, że bi-wiring daje niewiele. Same zaciski wyglądają porządnie – niestety, ich plastikowa oprawka jest znana ze znacznie tańszych modeli i nie bardzo pasuje do klasy i prestiżu kolumn w tej cenie. Również tabliczka znamionowa jest skromna (choć metalowa) – co też ma skandynawski smak, tym bardziej że zawiera jednoznaczne „Made in Denmark”.

napisać o pięknej średnicy... Przecież to nie bas ani nawet nie wysokie tony były najczęściej „rozchwytywane” przez recenzentów, ale właśnie środek pasma Dynaudio. Na przekór tej tradycji nie będę tego wątku rozwijał, ale pominąć się go nie da. To, co w Focusie 380 tak bardzo mi się podoba – połączenie siły i delikatności, spokoju i naturalności – nie jest tym samym, co ciepło i spójność wielu innych kolumn Dynaudio testowanych w przeszłości, w których mocny ładunek zakresu nisko-średniotonowego generował gęste, przyjemne, ale i lekko przytłumione, mało analityczne

Obydwa 20-cm głośniki niskotonowe pracują we wspólnej komorze, z jednym bas-refleksem; jego średnica w świetle wynosi tylko 7 cm – „tylko”, bo do obsługi dwóch 20-cm głośników to niewiele. W takim układzie, przy dużych amplitudach, mogłyby się pojawiać turbulencje, których opanowaniu służy obszerne wyprofilowanie. Umiarkowana średnica wraz z 14-cm tunelem i dużą objętością obudowy posłużyła do uzyskania bardzo niskiej częstotliwości rezonansowej – 25 Hz. Wreszcie gdyby basu było za dużo, port można wytłumić wkładką z gęstej gąbki, faktycznie zamykającej obudowę.



brzmienie. Focusy 380 też brzmią nieskazitelnie spójnie, ale nie są w żadnym stopniu ulepkim, są czyste, dokładne, wytrawne, nieprzesłodzone, wielobarwne, nic temu brzmieniu nie ciąży i nic się w nim nie ciągnie. Jest szybko bez najmniejszej ostrości, i przyjemne bez żadnych kompromisów w dokładności. Nie wyglądają tak awangardowo jak C2, ale brzmienie mają podobnie zaawansowane, a pewnie mogą zagrać znacznie głośniej. To połączenie finezji znamiennej dla mniejszych konstrukcji z „zasobami” dynamiki (których, prawdę mówiąc, do końca nawet nie sprawdzałem) czyni z nich kolumny niezwykle wszechstronne. Bez żadnej ironii przytoczę, jak Dynaudio opisuje Focusy 380:

„Bogate w detale, o wysokiej rozdzielczości, ale gładkie w zakresie wysokich tonów; otwarte i precyzyjne na średnicy, silne i solidne na basie: kolumny do każdego pomieszczenia i każdego stylu muzyki.” Dokładnie tak. Słyszemy to samo. Dużycy nie kłamią.

FOCUS 380

CENA: 27 000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: ETER AUDIO
www.dynaudio.com

WYKONANIE

Niepoddająca się upływowi czasu, wciąż zaawansowana i atrakcyjna technika Dynaudio w rozwiniętym układzie trójdrożnym, z dwoma 20-cm woofery i referencyjnym Esotarem na szczycie. Kolumna potężna, w proporcjach konwencjonalna, bardzo starannie wykonana, choć bez blichtru i luksusu. Kawał dobrego głośnika.

PARAMETRY

Bogata trójdrożna struktura została świetnie zestrojona – charakterystyka jest wysmienicie zrównoważona i stabilna wokół dobrze wyceLOWANEJ osi głównej, z delikatnie wyeksponowanym i nisko rozciągniętym basem. Impedancja 4-omowa o łatwym dla wzmacniacza przebiegu (niewielka zmienność), umiarkowana czułość 86 dB.

BRZMIENIE

Takie, jakiego można się było spodziewać, a nawet jeszcze lepsze – nie tylko dobrze zrównoważone, neutralne, dynamiczne, ale jak na wielkość konstrukcji wyjątkowo spójne, spokojne i finezyjne. Piękny bas – jednocześnie mocny i delikatny. Bez śladów ostrości, bez grama dudnienia.

R E K L A M A